

PISMO PARAFII PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO W JAWORNIKU

BIAŁY KAMYK

sierpień 2025, nr 7-8/234-5



***Milczenie jest bramą
do serca Boga***

(św. Jan Paweł II)

700-lecie
Parafii w Jaworniku



Zamyślenia nad... Tajemnicą, Ewangelią i Życiem

Zawsze gotowi



„Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie. A wy podobni do ludzi, oczekujących swego pana, kiedy z uczty weselnej powróci; aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakłóczy. Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie” (Łk 12, 35-37a).

Liturgia Słowa 19 niedzieli w ciągu roku uświadamia nam prawdę, że człowiek jest stworzony dla wieczności i że na tę wieczność nie może czekać z założonymi rękami. Istnienie człowieka nie ogranicza się bowiem tylko do życia tutaj na ziemi, ale przedłużone jest w wieczność. Dlatego każdy na tę wieczność musi być przygotowany.

Święty papież Jan XXIII chorował na nowotwór. Bardzo cierpiał, ale nie chciał brać zastrzyków znieczulających. Chciał bowiem cierpieć świadomie i swoje cierpienia ofiarować za Kościół, za pojednanie chrześcijan, za pokój na świecie. Mimo cierpień papież nie

tracił pogody ducha. Pewnego razu powiedział z uśmiechem: „Jestem już spakowany i gotowy do przejścia na drugi brzeg. Już wnet umrę”.

Któryś z kapłanów zapytał Ojca Świętego, czy ma jakiś ulubiony dzień, w którym chciałby umrzeć. Usłyszał odpowiedź: „Nie, bo każdy dzień jest dobry, aby w nim się urodzić i aby w nim umrzeć. Chodzi przede wszystkim o to, aby być bogatym przed Bogiem”.

Z nauki Kościoła dowiadujemy się, że zaraz po śmierci odbywa się sąd szczegółowy. Prawda ta zawarta jest w Piśmie Świętym i Tradycji. Św. Paweł w Drugim Liście do Koryntian napisał: „Wszyscy bowiem musimy stanąć przed trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki dokonane w ciele, złe lub dobre” (2 Kor 5, 10).

W Żywotach Świętych znajdujemy wiele treści poświęconych przygotowaniu się do przejścia do Domu Ojca.

W dzisiejszej Ewangelii Jezus mówi do każdego z nas: „Bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie” (Łk 12, 40).

Aby być należycie przygotowanym na spotkanie z Panem musimy zawsze być blisko Boga, pięknie żyć i czynić jak najwięcej dobra.

Znajdźmy czas na codzienną modlitwę, niedzielną Mszę Świętą. Korzystajmy z sakramentu pojednania, przyjmujemy często Komunię świętą jednocząc się z Jezusem w Eucharystii. Nie pielęgnujemy urazów do bliźnich, ale starajmy się wszystko wszystkim przebaczać. **„Szczęśliwi bowiem owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie”** (Łk 12, 37a).

*Z wielką radością i otwartym sercem
witamy w naszej parafii*

Ks. MARCINA SĘDZIKA

Cieszymy się, że Pan przysłał go do nas,

by razem z nami budował

wspólnotę wiary, nadziei i miłości.

Zapewniamy o naszej serdecznej

modlitwie i wsparciu, prosząc Boga,

by obdarzał go siłą, światłem

Ducha Świętego i radością

płynącą z codziennej posługi.

Cisza i kontemplacja w hałasie świata

Jak praktykować ciszę duchową we współczesnym świecie?

Michał Tomal

W dzisiejszych czasach wszechobecny stał się hałas. Z każdej strony słychać gwar, każdy się gdzieś spieszy, na wszystko brakuje czasu. Naturalny stał się dla nas obraz dzwoniących telefonów, bezustannego napływu wiadomości, reklam krzyczących z ekranu, czy biegu w celu realizacji swoich zadań. W takim świecie trudno jest się zatrzymać, znaleźć chwilę ciszy, aby móc zajrzeć w głąb siebie, zastanowić się nad sobą, nad swoim życiem, a tym bardziej nad swoją relacją z Bogiem. A to właśnie cisza jest miejscem, gdzie możemy usłyszeć głos samego Boga, dlatego tak bardzo jest ona potrzebna. Jak mówił św. Jan od Krzyża: „Pan Bóg milczy, bo cisza jest Jego językiem. Dusza, która chce Go usłyszeć, musi również uciszyć się w sobie”.

Bóg mówi w ciszy

Pismo Święte nieustannie przypomina nam o tym, że cisza jest przestrzenią spotkania z Bogiem. Prorok Elias, uciekając przed prześladowcami, ukrył się na górze Horeb. Czekając na objawienie się Pana nie dostrzegł Go

ani w wichurze, ani w trzęsieniu ziemi, ani w ogniu. Pan przyszedł w „szmerze łagodnego powiewu” (1 Krl 19, 12), w ciszy.

Sam Jezus dał nam przykład, że modlitwa jest miejscem ciszy, oddalonym od zgiełku. Często przecież oddalał się na miejsca pustynne, szukał samotności. Nie chodzi o to, że w ten sposób chciał uciec od ludzi, którzy Go otaczali, ale by spotkać się z Ojcem. Cisza była przestrzenią, w której mógł doświadczać komunii z Bogiem.

Dlaczego tak trudno jest dzisiaj o ciszę?

Coraz rzadziej współczesny człowiek spotyka się z prawdziwą ciszą. Otaczająca nas kultura bazuje na natychmiastowym przepływie informacji, ciągłej obecności online, nieustannym komentowaniu rzeczywistości. Często również można zauważyć, że po prostu boimy się ciszy. Boimy się tego, co możemy w niej znaleźć, co możemy w niej usłyszeć. Często są to rzeczy, które staramy się od siebie oddalić, zagłuszyć. Mogą to być nasze lęki, niepokoje czy sumienie. Nie można jednak zapominać, że w tej właśnie „trudnej” ciszy zaczyna się prawdziwa modlitwa. Nie chodzi tutaj o to, żeby jedynie pozbyć się dźwięków z otoczenia, ale również przestać oceniać, planować, a zacząć słuchać. Paradoksalnie właśnie w ciszy możemy usłyszeć najwięcej.

Czym jest cisza duchowa?

Cisza duchowa jest postawą wewnętrznego wyciszenia. Jest to decyzja, by zatrzymać się na chwilę w obecności Boga, bez słów, bez pośpiechu, bez oczekiwań. To czas, w którym nie chodzi o „klepanie zdrowasiek” czy aktywną modlitwę (które oczywiście również są bardzo





ważne i odgrywają swoją rolę w życiu duchowym człowieka, niemniej poruszamy tu kwestię ciszy), ale o bycie przy Nim, sam na sam.

Święta Faustyna Kowalska powiedziała: „W milczeniu poznaję wielkość Twoją, o Panie, i wielkość mojej nędzy”. To zdanie bardzo dobrze pokazuje, że cisza nie zawsze będzie dla nas przyjemna, gdyż nikt nie lubi uświadamiać sobie swej kruchości, słabości. Jednak dzięki niej odkrywamy Boga. A cóż może być piękniejszego od Jego poznania? Przecież jesteśmy dziećmi Bożymi, dlatego mimo tego wszystkiego, że jesteśmy słabi, nędzni to to wszystko znika w blasku Bożej chwały, która na nas spływa.

Jak praktykować ciszę na co dzień?

Oczywiście są różnego rodzaju rekolekcje kontemplacyjne, które odbywają się w wielu klasztorach, do których serdecznie zapraszam, ale nawet bez tego możemy każdego dnia spotkać żywego Boga i praktykować ciszę. Do wprowadzenia ciszy duchowej do swego życia wystarczy kilka prostych sposobów:

- Poranna chwila ciszy – zanim zaczniesz dzień, usiądź w milczeniu, chociaż na 5 minut, i powiedz w sercu: „Panie, jestem tutaj. Pragnę słuchać Twego głosu. Prowadź mnie przez dzisiejszy dzień Twoimi drogami”.
- Modlitwa kontemplacyjna – nic nie mów, ani nie rób. Po prostu usiądź przed Panem. Słuchaj Go. Jeśli to Ci pomoże, możesz cicho powtarzać imię Jezus albo modlitwę: „Jezu, ufam Tobie”.
- Cisza w liturgii – docień momenty ciszy podczas Mszy Świętej. To nie są „puste”

chwile, to czas, gdy sam Bóg pragnie przemówić do Twojego serca.

- Spacer lub chwila refleksji – idź na spacer lub usiądź w zaciszu swego domu i wycisz świadomie telefon. Zostaw tę chwilę dla siebie i dla Boga. Możesz podziwiać Go w pięknie natury lub po prostu chwilę odpocząć w Jego obecności.

Oczywiście to tylko kilka sposobów, jest ich zdecydowanie więcej. Jak widać nie potrzeba wielkich nakładów pracy czy poświęcenia wielkiej ilości czasu. Są to proste czynności, krótkie, ale za to niesamowicie ważne.

Cisza w tradycji Kościoła

Kościół zawsze bardzo doceniał wartość ciszy i podkreślał jej rolę w życiu duchowym. Mniisi i mniszki, ojcowie pustyni, święci mistycy, wszyscy oni wiedzieli, że tylko w ciszy mogą naprawdę narodzić się prawdziwe miłość i wiara. Święty Benedykt w swojej regule kładł nacisk na „milczenie serca”, święta Teresa z Ávili mówiła, że milczenie to „wielki nauczyciel modlitwy”. Od tego czasu w tej kwestii nic się nie zmieniło, wciąż są to bardzo aktualne słowa.

Owoc ciszy

Cisza w życiu duchowym prowadzi do pokoju serca, lepszego rozeznania oraz głębszej relacji z Bogiem i ludźmi. Cisza oczyszcza, uspokaja, uzdrawia, uczy miłości. Prowadzi do łatwiejszego znoszenia trudności dnia codziennego, dodaje sił na dalszą drogę.

Warto zatem zapamiętać, że cisza nie jest pustką. Cisza jest przestrzenią spotkania z Bogiem, która pozwala Mu w nas działać. Może warto dziś wieczorem wyłączyć na chwilę telefon, zgasić światło i po prostu posiedzieć czy poleżeć (jak komu wygodniej) przez kilka minut w milczeniu? Nie robić zupełnie nic, tylko być i pozwolić Bogu mówić i działać w nas samych. **„Milczenie jest bramą do serca Boga”** (św. Jan Paweł II).

Pielgrzymka do Krzesławic

Anna



W dniu 19 lipca po krótkim błogosławieństwie udzielonym na drogę przez ks. proboszcza W. Salawę ze śpiewem na ustach „Kiedy „ranne wstają zorze...” wyruszamy na pielgrzymi szlak.

Pobyt w kościele w Krzesławicach rozpoczynamy modlitwą i Mszą św. sprawowaną przez ks. Marcina, a następnie zwiedzamy zabytkowy kościół drewniany w którym znajduje się zabytkowy ołtarz główny, dwa ołtarze boczne, ambona i konfesjonał z przeniesionego naszego starego kościoła w Jaworniku. Tu czas na refleksję, wspomnienia i przypomnienia.

Kościół pw. św. Jana Chrzciciela oraz MB Szkaplerznej. Przy kościele znajduje się budynek zwany świetlicą, w której odprawiane są msze św. dla wyznawców prawosławia. Tuż za płotem znajduje się dworek mistrza Jana Matejki wraz z olbrzymim ogrodem i leciwymi drzewami. W Dworku znajduje się muzeum z pamiątkami po wielkim malarzu oraz kolorowy poczet Królów Polski, po którym wprowadza nas przewodnik. Następnie udajemy się do klasztoru Benedyktynek w Staniątkach.

Klasztor mniszek w Staniątkach jest najstarszym klasztorem benedyktynek w Polsce, który liczy sobie ponad 800 lat.

We wnętrzu kościoła wzrok każdego zwiedzającego przykuwa niezwykle przejmujący wizerunek MB Bolesnej z siedmioma mieczami wbitymi w Jej serce. W kościele Staniąteckim znajduje się sala muzealna, gdzie można zobaczyć bogate zbiory szat i naczyń liturgicznych w tym monstrancję późnogotycką z 1543 r.,

obrazy, rzeźby, zabytki piśmiennictwa – inku-nabuły, czy kolekcje figurek woskowych, które produkowano w tym klasztorze.

Ostatnim przystankiem jest **Opactwo Cy-stersów w Szczyrzycu**, to jedno z sanktuariów Maryjnych w Polsce. W kościele pw. NMP Wniebowziętej i św. Stanisława biskupa należącym do Opactwa. W ołtarzu głównym znajduje się cudowny obraz MB Szczyrzyckiej z XVI w.

Opactwo to jest jedynym nieprzerwanie istniejącym Zakonem Cystersów na ziemiach Polski. W Opactwie zwiedzamy muzeum, które prezentuje bogatą kolekcję militariów, dzieł sztuki sakralnej, a także pamiątki związane z historią Opactwa i regionu. W przyklasztornym sklepiku można zakupić produkty wytwarzane w tutejszym zakonie między innymi: miody, sery, jogurty, lody oraz piwo.

Dziękujemy pani Krysi za świetnie zorganizowaną pielgrzymkę integracyjną, życząc zdrowia i sił do organizowania następnych wspólnych wyjazdów.



Wspomnienie o Romanie Węgrzynie

Poecie serca naszej parafii, człowieku prostym, a wielkim duchem

Aneta Włoch

19 lipca 2025 roku pożegnaliśmy śp. Romana Węgrzyna – człowieka, który całym swoim życiem pisał pieśń miłości do naszej ziemi, do naszej parafii, do Matki Bożej Szkaplerznej, której poświęcił swoje serce i twórczość.

Roman był człowiekiem niezwykle ciepłym, skromnym, serdecznym. W każdej rozmowie dawał poczucie, że jesteś ważny. Dzielił się wspomnieniami, wiedzą, historią miejsca i ludzi – z troską o pamięć, która miała przetrwać dla przyszłych pokoleń. Z pasją opowiadał o budowie nowego kościoła, o swojej młodości, wybrykach szkolnych, pierwszej miłości i ciężkim dzieciństwie, naznaczonym stratą obojga rodziców, gdy miał zaledwie 11 lat.

Roman był prostym człowiekiem z Jawornika, zawodowo operatorem sprzętu ciężkiego, który całe życie pracował ciężko, ale jego prawdziwą pasją była poezja. Pisał wiersze – „nieświęte, ale z życia wzięte” – które mówiły o sprawach codziennych, o historii naszej ziemi, o trudnych chwilach pacyfikacji wsi, ale także o zwykłych ludziach, nadziei i wierze. Jego słowa płynęły z głębi serca, często pod natchnieniem Ducha Świętego, w podziękowaniu za każdy dzień życia, który otrzymał jako dar.

Wspominają go sąsiedzi i bliscy jako człowieka o wielkim sercu, który zawsze miał czas na rozmowę. Sąsiedzi mówią o nim: „Roman miał w sobie coś niezwykłego – zwyczajną dobroć i głęboką wiarę, którą czuć było w każdym jego wierszu i każdym jego czynie”. „Jego ogród pachniał kwiatami, które pielęgnował



z miłością, a jego słowa potrafiły pocieszyć nawet w najtrudniejszych chwilach”.

Nie jest przypadkiem, że Roman odszedł od nas dzień po uroczystości odpustowej ku czci Matki Bożej Szkaplerznej – tej samej, której zawdzięczał życie. Jako dziecko, kiedy lekarze wypowiadali się o nieuleczalnej chorobie, Matka Boska Szkaplerzna Jawornicka stała się jego Opiekunką i Zbawicielką. To dzięki modlitwie i wstawiennictwu Maryi, której kult rozwinął się w swojej parafii, otrzymał cudowne uzdrowienie. Ta niewiarygodna łaska była dla niego źródłem siły, motywacją do pisania i życia pełnią.

Jego wydany tomik wierszy „Matka Boska Szkaplerzna Jawornicka, Królowa” to nie tylko zbiór słów — to świadectwo wiary, miłości

i wdzięczności za życie. W jego twórczości odnajdujemy głębokie przeżycia duchowe i proste, ludzkie emocje. Wiersze Romana to modlitwy, które odzwierciedlają całe jego życie, pełne nadziei, bólu i dziękczynienia.

Z jego wiersza **Duchu Święty dziękuję:**

*Duchu Święty obecny na ziemi
I w niebie na górze
Oświeć mię Swą światłością
Co mam pisać na klawiaturze.*

W wierszu: **Boże daj mi znak** szukał odpowiedzi na najważniejsze pytania:

*Powiedz lub daj mi znak,
Czy ja Tobie dobrze służę.*

Pragniemy dziś przywołać słowa jego, które tak pięknie oddają tę niezwykłą więź z Matką Boską naszą Królową jawornicką:

Matka Boża z góry Karmel

*O Matuchno Boża!
Od Świętego Szkaplerza
Cała ludzkość
Do Cię zmierza.*

*Dziękujemy Matko Szkaplerzna
Kościołowi i Świętemu Szczepanowi
Poświęcając całe swoje życie
Modlitwie i Twemu kultowi.*

*Szkaplerzna Matko
Jesteś na świecie jedyna
Wstaw się za nas
U Boga Ojca i Swego Syna.*

*Będziemy stale szkaplerz
Twój na szyi nosić
Wiele łask i zdrowia
U Ciebie wyprosić.*

*Szkaplerzna Matko
Ja Ciebie zawsze
Koło serca noszę
Nieustannie o łaski proszę.*

*Za Twe łaski któreś dała
Bardzo Tobie dziękuję
Twój medalik pociągnę.*

*O Matce Szkaplerznej
Nigdy nie zapomnimy
Stale się do Cię modlimy
I do końca życia na szyi nosimy.*

*Przyrzekamy Matko Szkaplerza
Że od Ciebie nie odstąpimy
Po wszech czasy uwielbimy.*

Dziadek Romek

Jego marzeniem było wydać tomik wierszy jeszcze niepublikowanych z serii *Wiersze nieświęte*, ale z życia wzięte i chciał, by na jego nagrobku był napis:

*„Tu na cmentarzu w tym zagajniku
Leży Poeta
Nieznany w świecie lecz w Jaworniku
Pisałem wiersze i karmiłem ludzkie dusze
Teraz oto w tym miejscu odpocząć muszę.
Dziadek Romek
Węgrzyn Roman”*

Odszedł od nas bez patosu, ale pozostawił spuściznę pięknych wierszy, wspomnień i świadectw, które będą żyły w sercach kolejnych pokoleń. Niech spoczywa w pokoju, w objęciach tej Matki, którą tak wielbił, i której cześć nosił zawsze blisko serca.

Romanie, dziękujemy Ci za Twoje słowa, za Twoje życie i za to, że byłeś z nami. Niech Bóg i Matka Boża Szkaplerzna przyjmą Cię do swojego królestwa, gdzie już nie ma bólu, a tylko wieczna radość i pokój. ■



Wolontariat ma twarz

Karolina Korneszczyk-Podoba

W świecie pełnym pośpiechu i codziennych wyzwań to właśnie młodzi ludzie coraz częściej przypominają nam o sile empatii, solidarności i gotowości do działania. Taką młodzież wyróżnia ogólnopolski konkurs „Ośmiu Wspaniałych”, którego tegoroczna edycja w Gminie Myślenice przyniosła kolejne powody do dumy.

Celem inicjatywy jest nie tylko promocja pozytywnych postaw i działań wśród dzieci i młodzieży, ale przede wszystkim budowanie trwałych fundamentów pod społeczeństwo oparte na wartościach – wrażliwości, bezinteresowności i aktywności obywatelskiej. W Myślenicach do konkursu przystąpili uczniowie klas 7 i 8, którzy na co dzień udowadniają, że pomaganie innym jest nie tylko potrzebne, ale i daje ogromną satysfakcję.

27 maja jury ogłosiło listę laureatów a wśród nich znalazła się Wiktoria Kaczorowska, uczennica naszej szkoły.

Wiktoria opowiedziała o swoich doświadczeniach związanych z wolontariatem. Jak przyznaje, początkowo nie zdawała sobie sprawy z rangi informacji, którą otrzymała:

– Na początku nie wiedziałam w ogóle, co ta wiadomość znaczy. Byłam pewna, że to po prostu powiadomienie o udziale w konkursie. Dopiero koleżanka, która brała udział w poprzedniej edycji, uświadomiła mi, że zostałam laureatką – wspomina z uśmiechem.

Wiktoria nie uważa swoich działań za coś nadzwyczajnego. To, co robi, wypływa z jej serca i wrażliwości:

– Moje sumienie nie pozwala mi przejść obojętnie obok osoby potrzebującej pomocy. Nawet najdrobniejsze gesty mogą poprawić komuś dzień – a to już coś.

Swoją przygodę z wolontariatem rozpoczęła dzięki harcerskiej drużynie 3,14 MDSH „Awangarda”.

– Tam zaczęłam dowiadywać się o różnych akcjach, zbiórkach i wydarzeniach, w które mogłam się zaangażować. Od sortowania darów dla powodżian, po współprowadzenie gry terenowej podczas tygodnia rodzin – każda inicjatywa dawała mi poczucie sensu.

Wiktoria opowiada także o swojej pracy w schronisku „Przytul Sierściucha”, gdzie regularnie odwiedza podopiecznych:

– Widok radosnych psów, które skaczą z entuzjazmem na widok człowieka ze smyczą, całkowicie mnie rozczula. To tam poczułam, że chcę robić to na stałe.

Dlaczego to robi?

Na pytanie, co ją motywuje, odpowiada z prostotą, ale i głębią:

– To wrażliwość na krzywdę i chęć działania. Lubię czuć, że dokładam swoją cegiełkę do zmieniania świata. Wolontariat to też ludzie – wspaniali, otwarci, gotowi do współpracy.

Najmilej wspomina pracę z dziećmi podczas gry terenowej zorganizowanej przez Muzeum Niepodległości:

– Mam dwóch młodszych braci, więc opiekę nad najmłodszymi to dla mnie naturalne. Dzieci są szczerze i spontaniczne – praca z nimi to przyjemność.

Jej zdaniem, aby zostać dobrym wolontariuszem, trzeba przede wszystkim chcieć – bez



wewnętrznej motywacji będzie to praca wyczerpująca. Ważne są też umiejętność współpracy i otwartość.

– Nie działam dla nagród. Największą satysfakcją jest „dziękuję”, które potrafi rozjaśnić cały dzień. To uczucie, że zrobiło się coś dobrego – bezcenne.

Młodość, która zmienia świat

Wiktoria inspirowa nie tylko swoją postawą, ale również działaniem – zachęciła koleżankę do pomocy w schronisku i wierzy, że jej działalność pomoże otworzyć nowe drzwi i możliwości. Marzy o tym, by podróżować po Polsce i świecie, poznawać ludzi, miejsca i kultury – a wszystko to poprzez wolontariat.

– Wolontariat to nie tylko pomoc, to także poznawanie siebie, odkrywanie pasji, tworzenie wspomnień i budowanie relacji. Naprawdę warto.

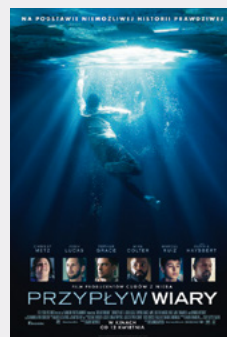
Konkurs „Ośmiu Wspaniałych” to nie tylko wyróżnienie jednostek, ale także pokazanie, że młode pokolenie ma ogromny potencjał i serce do działania.

Polecajki Białego Kamyka

warto przeczytać/obejrzeć /posłuchać

Gdy wiara staje się siłą

„Przyptyw wiary” (2019) to przejmująca historia, która przypomina, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Film ukazuje, jak nadzieja i modlitwa mogą odmienić bieg wydarzeń – nawet w najbardziej beznadziejnej sytuacji.



Po latach oddanej pracy odchodzi na zasłużoną emeryturę

Rozmawia Karolina Korneszczyk-Podoba

Z końcem czerwca **Bogumiła Łętocha**, dyrektorka Przedszkola Samorządowego w Jaworniku zakończyła swoją zawodową drogę. Osoba, która przez ponad cztery dekady była nie tylko świadkiem, ale i współtwórcą wielu ważnych zmian – zarówno w instytucji, którą kierowała, jak i w życiu lokalnej społeczności. Po 41 latach pracy, żegna się ze swoim stanowiskiem z ogromnym bagażem doświadczeń, wspomnień i zasług. Jej odejście to nie tylko koniec pewnego etapu, ale także moment refleksji nad tym, jak wielki wpływ może mieć jeden człowiek na środowisko, w którym działa.

Jakie momenty ze swojej pracy w przedszkolu w Jaworniku wspomina Pani jako najważniejsze lub najbardziej wzruszające?

W ciągu wielu lat, które dane mi było przeżyć w edukacji przedszkolnej, nie brakowało chwil głęboko poruszających i pełnych wzruszeń. Każdy, nawet najmniejszy sukces dziecka – od występów i konkursów, przez radość wspólnej zabawy, po spotkania z rodzicami i dziadkami – był dla mnie źródłem dumy i szczęścia.

Cieszyły mnie również te mniej widoczne, ale równie ważne osiągnięcia: drobne remonty, zdobycie sponsora, zorganizowanie zabawy dochodowej, a potem wspólny wybór nowych pomocy edukacyjnych, które sprawiały radość zarówno dzieciom, jak i całemu

zespółowi. Wmurowanie Aktu Erekcyjnego, otwarcie przedszkola, a później każde pożegnanie starszaków pozostaną w mojej pamięci jako wyjątkowe momenty.

Szczególnie wzruszające było jednak ostatnie pożegnanie – zakończenie roku i jednocześnie zakończenie mojej zawodowej drogi w przedszkolu. Niełatwo jest rozstać się z pracą, którą się kocha, i z zespołem, który przez lata stał się moim drugim domem.

Jestem ogromnie wdzięczna za każdy dzień i każdy rok spędzony w tej wyjątkowej przestrzeni. Nie każdy ma tyle szczęścia co ja – spotkałam na swojej drodze wielu wspaniałych ludzi. W sercu szczególne miejsce zajmują dla mnie dwie grupy: ta, z którą rozpoczynałam swoją drogę jako wychowawczyni, i ta, z którą ją zakończyłam.

Jakie zmiany w edukacji przedszkolnej zauważyła Pani na przestrzeni lat swojej pracy i które z nich uważa Pani za najistotniejsze?

Współczesne zmiany w edukacji są dostosowywane do potrzeb dzisiejszych dzieci – coraz większy nacisk kładzie się na rozwój umiejętności społecznych, emocjonalnych oraz na wspieranie kreatywności zarówno u dzieci, jak i nauczycieli.

Coraz większą rolę odgrywa technologia, która – choć może być pomocna – nie zawsze wpływa korzystnie. Zbyt często ogranicza twórcze myślenie, wyręcza dzieci i podsuwa im gotowe rozwiązania, zamiast pobudzać do samodzielnego działania i odkrywania.



Pozytywną zmianą, którą szczególnie dostrzegam, jest zatrudnianie pedagogów wspierających – zarówno dzieci w ich rozwoju, jak i nauczycieli w codziennej pracy. Współpraca ze specjalistami w placówkach przedszkolnych staje się również cennym wsparciem dla rodziców, którzy w dzisiejszym, pełnym wyzwań świecie, szczególnie tego potrzebują.

Czy jest coś, co chciałaby Pani przekazać obecnym nauczycielom i rodzicom jako swoje przesłanie na przyszłość?

Rodzicom życzę, by spędzali z dziećmi jak najwięcej wspólnego czasu – to bezcenny dar, który wzbogaca nie tylko dziecko, ale i dorosłego. Dzieci rosną szybciej, niż się nam wydaje, a te chwile bliskości zostają w sercu na zawsze.

Nauczycielom życzę, by ich praca była dostrzegana i doceniana, by otrzymywali wsparcie

w rozwoju zawodowym, a rodzice z szacunkiem przyjmowali trud wychowania młodego pokolenia i chętnie współpracowali w tym wspólnym dziele.

Drogie Koleżanki – nie zniechęcajcie się trudnościami. Wiem, ile wysiłku kosztuje nieustanne udowadnianie swojej wartości poprzez awanse, egzaminy i szkolenia. Ale pamiętajcie – pełnicie wyjątkową misję. To na Waszych oczach dokonuje się rozwój każdego dziecka. Tworzycie ważną, niezapomnianą część ich dzieciństwa.

Wszystkim, których spotkałam na mojej zawodowej drodze – z całego serca dziękuję. Wierzę, że każdy z Was pojawił się w moim życiu nie bez powodu. To były piękne dni... naprawdę piękne.

Dziękuję. I życzę Wam, by każdy dobry gest wracał do Was z podwójną siłą. ■

Między dworem a kościołem

Aneta Włoch



Od wielu lat podążam śladami rodów wywodzących się z Jawornika, prowadząc badania genealogiczne, które z czasem przerodziły się w pasję odkrywania lokalnej historii. Archiwalne źródła, do których dotarłam, odsłaniają nie tylko codzienne życie dawnych mieszkańców, lecz także rzucają światło na zapomniane wątki, dramatyczne wydarzenia i spory, które na przestrzeni wieków kształtowały losy tej miejscowości. Każdy dokument, każda wzmianka, to nie tylko suchy zapis – to ślad po ludziach, których losy nadal przemawiają, jeśli tylko chcemy ich usłyszeć.

Szczególnie zaintrygował mnie pewien konflikt, który miał miejsce w XIX wieku między ówczesnym plebanem a dziedzicami dworu w Jaworniku. Nie była to zwykła różnica zdań – był to zacięty, wieloletni spór o prawa i przywileje. Przez ponad trzy dekady toczyły się procesy, wymieniano ostre listy, a iskry nieporozumień niejednokrotnie przeradzały się w otwarty konflikt.

W niniejszym opracowaniu postaram się przedstawić przebieg i tło tego sporu, opierając się na oryginalnych źródłach: listach, petycjach i odpisach sądowych, które przetrwały w archiwach do naszych czasów. Te materiały pozwalają zajrzeć w głąb ówczesnej mentalności, a także odsłaniają osobiste motywacje i argumenty stron zaangażowanych w konflikt.

„Ogień w kominie, iskry w sercach”

Ksiądz Stramski, proboszcz w Jaworniku w latach 1831–1863, znany był ze swojej niezłom-

ności, a także silnego poczucia godności stanu duchownego. Naprzeciw niego stanęli przedstawiciele lokalnego ziemiaństwa, przywiązani do swoich przywilejów jako kolatorzy parafii, przekonani o nadrzędnej pozycji właścicieli majątku. Ten konflikt dotyczył nie tylko spraw finansowych, jak należności dla plebana czy obowiązki właścicieli dworu, lecz także wynikał z różnic w charakterach, przekonaniach i ambicjach obu stron.

Ks. Józef Stramski rozpoczął swoją posługę proboszcza w Jaworniku od 1831 roku. Już rok później wystąpił z postulatem o rozpoczęcie budowy nowej plebanii, przywołując swoje prawa wynikające z przywileju fundacyjnego z 1315 roku. Z tego wynikało, że właściciel wsi był zobowiązany do utrzymania kościoła, plebanii oraz innych budynków gospodarczych, a także do dostarczania 12 sągów drewna na opał (1 sąg to jednostka objętości drewna ok. 2,5 m³) oraz na niezbędne naprawy, zarówno dla kościoła, jak i budynku plebanii. Ponadto właściciel jako kolator-patron kościoła zobowiązany był do płacenia dziesięciny plebanowi ze swoich dóbr, co stanowiło część jego i kościoła uposażenia.

Początek konfliktu

Na początku XIX wieku Jawornik należał do Anny Kluszewskiej – kasztelanowej wojnickiej, Damy Orderu Krzyża Gwiazdzystego. Od niej dobra drogińskie i m.in. wieś Jawornik nabyła rodzina Dąmbskich. Początkowo majątek był pod opieką Fortunata Dąmbskiego oraz jego małżonki Katarzyny, a po jego śmierci Jawornik przeszedł w ręce ich syna, Dominika Dąmbskiego z Lubrańca (z Dąbia) herbu Godziemba.

Dąmbscy to polska rodzina szlachecka należąca do najstarszych w Polsce, niegdyś niezwykle zamożna, spokrewniona m.in. z rodem Radziwiłłów i Lubomirskich, wywodzącą się z Kujaw, która swój tytuł hrabiowski potwierdziła w 1819 i 1826 roku.



Herb Godziemba

Dominik Dąmbski jako spadkobierca po ojcu – Fortunacie Dąmbskim posiadał bogaty majątek ziemski w Drogini i jednocześnie był właścicielem kilku wsi, w tym Jawornika. Jego rodowe gniazdo mieściło się w Drogini, skąd sprawował pieczę nad dobrami jawornickimi. Stamtąd kierował pisma, prowadził korespondencję z urzędami oraz sądami, a także z samym jawornickim plebanem, z którym toczył nieustanne spory dotyczące dziesięciny, wycinki drewna oraz budowy nowej plebanii.

Budowa plebanii od samego początku napotykała liczne trudności. Brat dziedzica Dominika Dąmbskiego, Antoni Dąmbski, w czasie nieobecności Dominika, korespondował z księdzem Stramskim. W liście z dnia 22 września 1832 roku, nie negował on konieczności budowy oraz obowiązku jej zrealizowania, jednakże wyjaśniał przyczyny opóźnień: „Pleban i kolator dwie głowy jedno ciało być powinno. Wejrzij W.W. Dobrodzieju w słuszość, że budowa każda, jesienią stawiana być nie może trwać”.

Mimo dyplomatycznego tonu, szybko okazało się, że współpraca będzie niezwykle problematyczna. Budowa plebanii rozpoczęła się w 1832 roku, jednakże nie została zakończona. Brak materiałów budowlanych niezbędnych do wznoszenia murów stanowił kluczowy czynnik, lecz zapiski wskazują, iż ksiądz obrażał murarzy obelżywymi słowami, co skutecznie zniechęciło ich do kontynuowania budowy.

W jednej z burzliwych rozmów, Dominik Dąmbski miał rzucić słowa, które dziś brzmią niemal złowieszczo: „Niedoczekanie Stramskiego, żeby on miał nogą swoją postać (w nowiej plebani)”. Słowa te zabrzmiały jak wyrzut – pełne gniewu, rozczarowania i niezachwianej pewności, że nowa plebania nigdy nie zostanie ukończona za życia tego proboszcza. Nikt jednak nie przypuszczał, że ów konflikt przekształci się w arenę 14-letnich pisemnych pozwów i sporów. Ksiądz Józef Stramski kierował swoje prośby o pomoc w egzekwowaniu przysługujących mu praw do różnych instytucji, w tym do Urzędu Cyrkularnego w Wadowicach, Sądu Szlacheckiego we Lwowie oraz w Tarnowie. Naturalnie, w zgodzie z przysługującymi mu prawami, uzyskiwał pozytywne wyroki i nakazy w tej kwestii. Niemniej jednak egzekucja prawa napotykała na ciągle trudności, a niecierpliwość księdza była wykorzystywana przez kolatora. Gorący temperament księdza oraz jego osobowość stanowiły istotną przeszkodę w łagodzeniu sporów i sfinalizowaniu budowy. Ksiądz Józef Stramski nie ustępował, a dziedzic odpowiadał coraz bardziej szorstko, lekceważąc nakazy.

Tymczasem w przeddzień Wiosny Ludów, w lutym 1846 roku, w Galicji wybuchło jedno z najtragiczniejszych wydarzeń XIX wieku – tzw. rabacja galicyjska, czyli chłopskie powstanie przeciwko dworom szlacheckim. Wydarzenie to, podsycane przez władze austriackie, miało dramatyczny przebieg. Wbrew



Rzeź galicyjska, J.N. Lewicki, domena publiczna

oczekiwaniom wielu konspiratorów niepodległościowych, chłopci nie wsparli przygotowywanego powstania krakowskiego, lecz zwrócili się przeciwko lokalnym właścicielom ziemskim. Przemoc rozlała się po wsiach i miasteczkach Galicji Zachodniej, przybierając formę spontanicznego, ale brutalnego buntu.

Wśród ofiar tych tragicznych dni znalazł się Dominik Dąbski. W lutym 1846 roku został zamordowany przez chłopów w swoim dworze w Lipnicy, podczas rzezi galicyjskich – dramatycznego zrywu, który pochłonął życie wielu przedstawicieli szlachty ziemiańskiej.

Śmierć dziedzica – nowy etap sporu

Pleban ks. Józef Stramski odnotował w parafialnej kronice z ironią: „Tym się zakończyło prawo nieustannie pomiędzy księdzem, o dieśięcinę, budowę plebanii, wolny wyrąb, zgola o wszystko – jak sam (Dominik Dąbski) przepowiedział, a zwłaszcza o nowej plebani, że niedoczekanie Stramskiego, żeby on miał nogą swoją postać (w nowej plebani) – i tak się stało. 25 lutego 1846 dziedzic Jawornika, pan Dominik Dąbski, został zamordowany wraz ze swoimi czterema oficjałami i leśniczym”.

Słowa Dąbskiego, kiedyś w gniewie wypowiedziane, pełne emocji i goryczy, okazały się niemal prorocze. W jego przekonaniu Stramski nigdy nie miał postawić stopy w nowej plebani – i rzeczywiście, tak się stało. Ironia losu sprawiła, że przekleństwo, które sam rzucił, spełniło się, lecz zapłacił za to najwyższą cenę – własnym życiem.

Ciekawostką, która niezmiennie przykuwa uwagę jest sama postać Dominika Dąbskiego. Wokół jego osoby narosły liczne legendy i opowieści ludowe, z których najbardziej znana to ta, w której to chłopci po zamordowaniu Dominika Dąbskiego mieli rzekomo przepiłować jego ciało na pół i wypowiedzieć wtedy słynne, niemal teatralne słowa: „Dychnijmy sobie, bo dobre było chłopisko”.

Brzmi to jak fragment ballady – i zapewne tak właśnie powstało: jako ludowa opowieść, która w symboliczny sposób oddaje dramat tamtych czasów. Choć trudno uznać tę scenę za fakt historyczny, sam fakt, że ją opowiadano, pokazuje, jak silne były emocje i napięcia społeczne. To mroczne wspomnienie przypomina o tragicznych wydarzeniach połowy XIX wieku, kiedy w Galicji doszło do fali chłopskich buntów, które pochłonęły życie wielu właścicieli ziemskich. Niezależnie od tego, ile prawdy jest w tej opowieści, jedno jest pewne – śmierć Dąbskiego na długo zapisała się w pamięci ludzi.

Rok 1847 – co tu się wydarzyło?

Ten czas to również jeden z najbardziej tragicznych okresów w Jaworniku. Przeglądając archiwalne księgi metrykalne, jeden rok szczególnie przykuł moją uwagę – był to rok 1847. W Jaworniku zmarły wówczas aż 152 osoby, co stanowiło około 15 % populacji wsi. Dla porównania, w latach wcześniejszych odnotowano: w 1845 roku – 28 zgonów, w 1846 roku – jedynie 8, a w 1848 roku – już tylko 11. W tym właśnie okresie musiało wydarzyć się coś, co na zawsze odmieniło Jawornik. Niestety, przyczyny zgonu zmarłych nie zostały jednoznacznie określone. Wśród wskazanych przyczyn zgonu zdarzają się przyczyny naturalne, związane z podeszłym wiekiem, a także epidemia, ale w przypadku większości zmarłych, a czasami całych rodzin, brakuje klarownych wyjaśnień. Ksiądz nie precyzuje przyczyny zgonu. Czyżby nie znał przyczyny? A może dokonywał wpisów jedynie dla formalności („pro fama”? Trudno jednoznacznie to rozstrzygnąć, choć można snuć przypuszczenia, co mogło się wtedy wydarzyć.

Karty historii wskazują, że już w 1843 roku rozpoczął się kryzys w Galicji. W 1844 roku wystąpiło chłodne lato, które później nazwano „rokiem bez lata”. Wtedy zboża nie dojrzały, ziemniaki zgniły, a spiżarnie wiejskie pozostały puste. W kolejnych latach powódzie i choroby

upraw pogłębiały kryzys. Największe spustoszenie przyniosła zaraza ziemniaczana, która zniszczyła fundament wyżywienia. Wreszcie, w 1847 roku, nastąpiła katastrofa – głód, choroby i masowe zgony. Wielki głód, który ogarnął cały region, mógł również dotrzeć do Jawornika, zbierając tu szczególnie tragiczne żniwo. Niedożywienie, tyfus głodowy, czerwotka oraz osłabienie organizmów mogły sprawić, że ludność umierała całymi rodzinami. Przykładowo, z jednego domu zmarło w ciągu jednego roku 7 osób w wieku 51, 46, 36, 7, 6, 4 i 3 lat. Można się domyślać, że wśród nich był ojciec, matka oraz ich dzieci.

Co mówi literatura na ten temat?

Zaraza i głód lat 1846–1848 były katastrofą o niespotykanej skali, która spustoszyła całą Galicję. Na niemal pięciu milionach mieszkańców regionu życie straciło blisko pół miliona osób – w wyniku głodu, chorób, wycieńczenia oraz braku wsparcia. Dla ubogich galicyjskich wsi, był to okres niewyobrażalnej nędzy, żalu i zmęczenia. Ludzie wyczerpani zarówno fizycznie, jak i psychicznie, z trudnością doczekali roku 1848, kiedy to choroby osłabły, zbiory były nieco lepsze, a ceny żywności zaczęły maleć.

Tragiczne wydarzenia tamtych lat nie doczekały się jednak odpowiedniego upamiętnienia. Współczesna pamięć historyczna – zarówno ta z XIX wieku, jak i późniejsza – niemal całkowicie pominęła katastrofę głodu z 1847 roku. Przycmione przez inne burzliwe wydarzenia epoki – rabację galicyjską, Wiosnę Ludów oraz uwłaszczenie chłopów – masowe zgony spowodowane głodem zniknęły z głównego nurtu debaty historycznej. Brak świadectw, pamiętników i dokumentów sprawił, że ten dramat pozostał niemal niezgłębiony i zapomniany.

Dziś, po latach, spoglądając na parafialne księgi zgonów czy lokalne przekazy, możemy



zrekonstruować choć część tego cierpienia. Jest naszym obowiązkiem pamiętać i przywracać głos tym, których tragedia została zepchnięta na margines wielkiej historii.

Ślad po tragedii?

Kapliczka „Na kanale” stoi samotnie, niczym cichy strażnik przeszłości — milczący świadek wydarzeń, które na zawsze odcisnęły piętno na tej ziemi. Mówi się, że na jednej ze ścian niegdyś widniała inskrypcja z datą 1847. Choć dziś brak jednoznacznych dowodów na jej istnienie, sama data – jeśli rzeczywiście została uwieczniona – nie mogła być przypadkowa. Rok 1847 to czas, gdy Jawornik pogrążył się w cierpieniu. Wiele rodzin straciło swoich bliskich, a smutek i żal przeplatały się z nadzieją na ratunek, który często przybierał postać emigracji.

Kapliczka mogła powstać jako wotum — jako symbol błagania o ocalenie albo hołd dla tych, których życie zostało brutalnie przerwane. Może fundator, pełen rozpaczy i wiary, wznosił ją, by zatrzymać pamięć o tamtych czasach, by przyszłe pokolenia nie zapomniały o cenie, jaką przyszło zapłacić mieszkańcom Jawornika.

Dziś trudno jednoznacznie ustalić historię kapliczki, jednak jej samotna obecność wciąż przemawia do nas cicho, lecz nieustannie. Trwa jak strażnik pamięci – czuwa nad duchami przeszłości, przypominając, że tamte wydarzenia nie powinny utonąć w zapomnieniu.



Dwór z Drogini w Wygietzowie – skansen (fot. P. Bujakiewicz)

Wracając do głównego wątku tej opowieści – Dominik Dąbski, dwa lata przed swoją śmiercią, w 1844 roku, w akcie testamentowym przekazał dobra jawornickie swojej bliskiej przyjaciółce, Salomei Turczyńskiej z Drogini, domniemanej kochance. W ten sposób część majątku w Jaworniku przeszła w jej ręce. Salomea przybyła tu wraz z rodziną, w tym ze swoim bratem Piotrem Turczyńskim – ekonomem na dworze i fundatorem obrazów Stacji Męki Pańskiej w kościele – oraz innymi mieszkańcami Drogini. Z czasem osiedlili się na tych ziemiach, zakładając własne rodziny i dając początek wielu jawornickim rodom. Ślady ich obecności można odnaleźć w parafialnych metrykach, księgach gruntowych oraz w ustnych przekazach, które przetrwały do dziś.

Kolejną ciekawostką związaną z Droginią jest fakt, iż po śmierci Dominika Dąbskiego jego dwór i majątek w Drogini trafił do jego siostry Marianny i jej męża Kazimierza Bzowskiego. Krótko i oni byli właścicielami Jawornika. Zanim

część wsi Drogini została zatopiona przez wody Zalewu Dobczyckiego w drugiej połowie XX wieku, XVII-wieczny dwór, należący kiedyś m.in. do rodziny Dąbskich a w ostatnich latach do Bzowskich został przeniesiony do skansenu w Wygietzowie, gdzie do dziś przypomina o szlacheckiej przeszłości zatopionej części Drogini.

Co dalej?

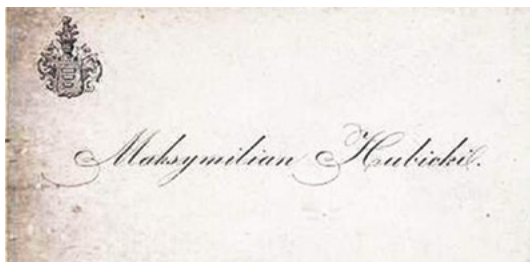
Po tragicznej śmierci w 1846 roku majątek Dominika Dąbskiego w Jaworniku przeszedł w ręce Hubickich, lecz spór trwał nadal. Natomiast kolejne dekady przyniosły dalsze oskarżenia, procesy, wzajemne listy o „pieniactwie” i „utrudnianiu zgodnego pożycia”.

Kim był nowy dziedzic?

Maksymilian Hubicki, herbu Korczak pochodził z Uszwi koło Brzeska. W roku 1846 zawarł związek małżeński w Jaworniku z Salomeą Turczyńską. Przejął on odpowiedzialność za zarządzanie majątkiem, a także – jak pokazały późniejsze lata – stał się głównym przeciwnikiem miejscowego proboszcza, ks. Józefa Stramskiego, w długoletnim konflikcie dotyczącym dziesięciny, drewna oraz budowy nowej plebani.

Były to naprawdę trudne lata. Po klęsce głodu i nieurodzaju, które nawiedziły Galicję w roku 1847, wiele rodzin przeżyło prawdziwe dramaty. W niemal każdym domu ktoś zmarł – czasem

Pieczęć M. Hubickiego herbu Korczak; herb Korczaków
listy, archiwum parafialne w Jaworniku



Wizytówka Maksymiliana Hubickiego,
Archiwum Narodowe, sygn. akt 29/671/0/-/1499

była to jedna osoba, czasem całe rodziny. Żywność była towarem deficytowym, praca niemal niedostępna, a liczne gospodarstwa – dość skromne, lecz samowystarczalne – popadły w nędzę. Głód i choroby siały spustoszenie nie tylko wśród chłopstwa, ale i wśród mieszkańców dworów, którzy z dnia na dzień tracili służbę, dochody i gruntowną władzę nad swoim majątkiem.

Wielu mieszkańców Jawornika i okolicznych wsi nie widziało innego wyjścia, jak tylko opuścić rodzinne strony. Jedni wędrowali do większych miast w poszukiwaniu pracy, inni – z wielką odwagą – ruszali za ocean. Tak rozpoczęła się pierwsza fala emigracji z Galicji do Stanów Zjednoczonych, która w kolejnych dziesięcioleciach przybrała na sile. Dla tych, którzy zostali, codzienność stała się walką o przetrwanie.

Uwłaszczenie chłopów w 1848 roku zmieniło także Jawornik. Chłopi przestali być poddany-
mi, a stali się właścicielami – co było rewolucją. Dwory, tracąc tanią siłę roboczą i wpływy, jeszcze silniej próbowały bronić pozostałych przywilejów, także tych w sporach z parafią. Dla ks. Stramskiego, walczącego o drewno i nową plebanie, zmiana układu społecznego oznaczała, że jego przeciwnicy – właściciele – czuli się jeszcze bardziej bezkompromisowi.

W tych okolicznościach konflikt stawał się jeszcze bardziej napięty. W listach Maksymiliana Hubickiego z końca lat 40-tych XIX wieku ton staje się całkowicie otwarty i konfrontacyjny. Zachował się list z 1849 roku, w którym

zarządca majątku Hubicki zdecydowanie reaguje na działania ks. Stramskiego. Oskarża go o upór, nadużywanie dawnych przywilejów oraz lekceważenie prawa państwowego. Spór dotyczył głównie interpretacji prawa plebańskiego do korzystania z lasów dworu – tradycji zakorzenionej od pokoleń, jednak w połowie XIX wieku coraz częściej podważanej w świetle nowych przepisów.

Hubicki pisał w liście, że „rąbanie sągów nader mi drogo przychodzi” – co oznaczało, że nie tylko wartość drewna, ale i koszt jego przygotowania (rąbania, zwożenia, suszenia) był dla niego znaczący i uciążliwy – zwłaszcza, jeśli proboszcz nie stosował się do przepisów lasowych. „Ja nic przeciw temu nie mam, aby Ksiądz miał prawo do lasu, lecz niech się ono mieści w granicach wyznaczonych dekretem Cyrkularnym z dnia 21 lipca 1847 roku, nr 3944. (...) Ksiądz Proboszcz, nie znając przepisów i działając z uporem, czyni mi krzywdę, sam sobie szkodzi i obraża ludzi, z którymi winien żyć w zgodzie i porządku”.

Konflikt nie był wyłącznie prawny – był osobisty. Mimo formalnych dekretów (np. cyrkularnego z 1847 r.), emocje brały górę nad rozumem. Pleban nie godził się na warunki dworu, a dwór – jak pisał Hubicki – nie zamierzał „bać się niezaradnych pogroźek”.

W innym liście Hubicki pisał z rozgoryczeniem: „Złośliwym sposobem mnie po wszelkich władzach skarżysz, to jest honor mój i spokojność turbuje. A grzeczność miejsca nie ma, bo kto by złośliwemu przeciwnikowi miał świadczyć grzeczność?”; „Nie zamierzam ponosić strat z powodu niewiedzy i uporu Księdza. Ja działam w sposób uczciwy i zgodny z przepisami”.

Nieporozumienia nasilały się również w kontekście organizacji wyrębu drewna. Kolator sformułował warunki dotyczące zarówno samego procesu wyrębu, jak i czasu, w którym powinien on nastąpić. Ksiądz Pleban był zobowiązany do złożenia wniosku o asygnatę

w roku poprzedzającym wyręb, w okresie od października do listopada, natomiast sam wyręb powinien odbywać się w przedziale czasowym od grudnia do lutego. Drewno w tym czasie pozyskane ma wyższą wartość opałową i budowlaną i lepiej się suszy. Tłumaczyło to wyznaczony czas na wycinękę.

Pisał w jednym z listów Hubicki: „Już według mianego tedy cyrkularnego dekretu, powinieś być ksiądz proboszcz używać dREW sposobem wolnego wrębu i w porze gospodarstwu leśnemu odpowiedniej przysposobionych.”

Z punktu widzenia proboszcza wymogi te były uciążliwe i świadczyły o braku dobrej woli dziedzica. Odmawiał dostosowania się do tego harmonogramu, twierdząc, iż nie ma obowiązku przestrzegania narzuconych terminów.

Sytuację komplikowały osobiste animozje oraz poczucie urażonego honoru po obu stronach. O nachalnym charakterze konfliktu byli z pewnością świadomi również zwierzchnicy ks. Stramskiego, bowiem w protokole wizytacyjnym z roku 1842 czytamy, iż wizytator nakazuje księdzu, aby: „odłożył wszelki gniew, zaniechał obelżywych i oszczerczych słów... Nakłaniam Cię usilnie do ciągłego czytania, abyś nauczył się nie wyrządzać niesprawiedliwości, ani mścić się za doznaną krzywdę, lecz znosić dusze w cierpliwości, a nawet czynić dla niej dobro”. Ks. Stramski jednak był nieustępliwy i stanowczy – nie ustąpił w dochodzeniu swych praw plebanii.

Duma, prawo i emocje

Nowy dziedzic kontynuował opór wobec roszczeń plebana. W odpowiedzi na jeden z listów, Hubicki pisze z ironią: „Zarozumiałość o prawie księdza plebana do lasu nie może bałamucić właściciela i gospodarza w dopełnieniu praw i powinności jego”. I dodaje: „Ja, będąc gospodarzem lasów tutejszych, nie mogę na samowolne gospodarowanie w tychże lasach trzeciemu pozwolić”.

Dla Hubickiego, ks. Stramski to „pieniacz” i „człowiek burzliwego charakteru”, a jego żądania są nierealistyczne. Pleban zaś postrzega siebie jako obrońcę prawa i kościelnej godności. Każde ograniczenie dostępu do drewna, każda odmowa pomocy – odbierane są przez niego jako zamach na autorytet Kościoła.

Ton listów Hubickiego ujawnia nie tylko irytację, ale również retorykę wyższości. W liście z 10 stycznia 1849 roku, Hubicki pisał: „Ksiądz proboszcz nieświadomością swoją i burzliwym charakterem całe życie sam sobie szkodzisz, a osoby, z którymi w uczciwości i zgodzie żyć powinieś, obrażasz i niepokoisz”. To nie tylko krytyka osoby, to także zarzut moralny: że kapłan – duszpasterz – staje się zawadą dla „zgodnego pożycia”.

Z kolei ks. Stramski, znany z „nieustępliwego temperamentu”, odpiera zarzuty, opierając się na literze prawa, orzeczeniach sądów lwowskich oraz dekretach, domagając się poszanowania zarówno dla siebie, jak i dla Kościoła.

W jednym z listów właściciel dworu Hubicki, wyraża swoją złość wobec nieustępliwego kapłana: „Na uporze i niewiedomości księdza proboszcza zaś ja tracić nie mogę – a postępując uczciwie i prawie, pogroźkę względem procesu stawiać się nie potrzebuję”. Choć listy są przepełnione „uszanowaniem” i „grzecznością”, emanuje z nich arogancja, wyższość oraz pogarda dla plebana. Zwraca się z mieszaną sarkazmu, zniecierpliwienia i dominacji: „Nie rozumiesz prawa plebańskiego do lasów... i takowe mylnym pojęciem o wolności wrębu, nieznosnie defigurujesz”.

Pleban zaś odpowiadał często tonem zdecydowanym, nieustępliwym i oskarżycielskim, odwołując się zarówno do decyzji władz, jak i do prawa oraz poczucia sprawiedliwości Kościoła. Obie strony wymieniały kolejne pisma – coraz bardziej emocjonalne i stanowcze. Ks. Stramski – człowiek wytrwały i zasadniczy – nie ustępował.

Nowy pleban. Koniec sporu

Budowa plebanii – rozpoczęta w 1832 roku – ostatecznie zakończyła się po przeszło trzydziestu latach od rozpoczęcia budowy, dopiero w 1864 roku, kiedy to nowym plebanem został ks. Deodat Graczyński. Tak pisał on w kronice: „Bogu tylko wiadomo com cierpiał we Dworze, pragnąłem, by najprędzej ukończono budowę nowej plebani”. Nie obyło się i w tym przypadku bez wymiany zdań oraz różnic poglądów, aczkolwiek konflikt z włodarzami miał zupełnie inny charakter. Korespondencja była wyważona, a stosunki poprawne, co zaowocowało zawarciem ugody w 1868 roku, która oficjalnie zakończyła ten wieloletni spór. Dwór przekazał część lasu na własność parafii, kończąc tym samym jeden z najdłuższych i najbardziej burzliwych konfliktów w historii Kościoła.

Ten spór był nie tylko zmaganiem o prawo i interesy. Był odzwierciedleniem skomplikowanej relacji między Kościołem a dziedzicami ziemskimi w czasach zaborów, a także zapisem silnych charakterów, których nie da się zredukować do czarno-białych ról. Ks. Stramski, a potem jego następca ks. Graczyński – mimo swojej upartości i nieustępliwości – stawali w obronie praw – zarówno swoich, jak i Kościoła. Dziedzice – często szorstcy i bezkompromisowi – kierowali się nie tylko własnym interesem, lecz także osobistym pojmowaniem sprawiedliwości.

Dziś, po ponad 150 latach, spór plebana i dziedziców może wydawać się jedynie historyczną ciekawostką. Jednak, gdy zagłębimy się w zachowane listy, dekrety i świadectwa, odkrywamy coś więcej niż tylko nieporozumienia o drwa i dziesięcinę. Widzimy w nich ludzi z krwi i kości – księdza broniącego godności Kościoła, dziedziców stojących na straży majątku, a w tle klęska i trudne warunki życia w Jaworniku. Był to spór skomplikowany, emocjonalny, chwilami zażarty, lecz niepozbawiony poczucia godności. Choć budowa plebanii trwała przez dziesięciolecia, a relacje pomiędzy

plebanem a kolatorem były napięte, obie strony ostatecznie – mimo licznych trudności – osiągnęły kompromis.

Kilka dekad później, w XX wieku, pojawiła się kolejna odsłona trudnej historii związanej z plebanią. Środki przeznaczone na budowę nowej plebanii – pochodzące ze sprzedaży pól plebańskich – nigdy nie zostały wpłacone do banku, a pieniądze zaginęły w niewyjaśnionych okolicznościach. To poważnie nadszarpnęło zaufanie parafian do duchowieństwa. Mimo tych trudności administracyjnych, budowę rozpoczęto w 1963 roku, a zakończono siedem lat później – w 1970. Dokonało się to dzięki determinacji, życzliwości i cierpliwości ks. Jana Kastelnika, kapłana, który – pomimo niesprzyjających warunków – nieustannie starał się odbudować zaufanie i jedność wspólnoty parafialnej. Jego postawa stała się symbolem nadziei i wytrwałości w trudnych czasach.

Historia pokazuje, że temat plebanii – zarówno w przeszłości, jak i w czasach późniejszych – zawsze wiązał się z wyzwaniem i napięciami. Przypomina, że lokalna historia – zapisana w dokumentach, listach i ludzkiej pamięci – potrafi przemawiać do nas z siłą i autentycznością, której nie dorówna niejeden podręcznik.

Bo to, co działo się „między kościołem a dworem”, a później między „kościołem a społeczeństwem”, to nie tylko dzieje plebana i dziedzica, plebana i parafian, ale opowieść o wartościach, sporach i ludziach, którzy wspólnie kształtowali Jawornik takim, jakim znamy go dziś. Warto więc przypomnieć tę historię z okazji jubileuszu, jako lekcję trwania przy wartościach i dowód, że nawet najdłuższe konflikty mogą znaleźć sprawiedliwe zakończenie. ■

Opracowano na podstawie dokumentów parafialnych: kroniki, listy i księgi parafialne – archiwum parafialne; AN w Krakowie sygn. akt 29/671/0/-/1499; Adam Boniecki, Artur Reiski, *Herbarz polski, t. 4: Czetwertyński* – Dowiakowscy, 1901., <https://herbyszlacheckie.com/>; <https://pl.wikipedia.org>

Kalendarium. Historia

Aneta Włoch

1683, 12 września – Odsiecz Wiedeńska

Zwycięstwo wojsk polskich pod wodzą króla Jana III Sobieskiego nad armią Imperium Osmańskiego. Powstrzymanie ekspansji tureckiej w Europie.

1920, 12–15 sierpnia – Bitwa Warszawska

Kluczowa bitwa wojny polsko-bolszewickiej. Polska odparła ofensywę Armii Czerwonej, ratując swoją niepodległość i hamując rozprzestrzenianie się komunizmu.

1939, 23 sierpnia – Pakt Ribbentrop-Mołotow

ZSRR i III Rzesza ustalają w tajnym protokole podział Europy Środkowej, w tym Polski – bezpośredni krok ku wybuchowi II wojny światowej.

1939, 1 września – Wybuch II wojny światowej

Niemcy napadają na Polskę, rozpoczynając największy konflikt zbrojny w dziejach świata.

1939, 3 września – Wielka Brytania i Francja wypowiadają wojnę Niemcom

Reakcja aliantów na agresję Hitlera wobec Polski. Początek wojny także na Zachodzie.

1961, 13 sierpnia – Początek budowy Muru Berlińskiego

Rozdzielenie Berlina na część wschodnią i zachodnią. Symbol zimnej wojny i podziału Europy.

1980, 30–31 sierpnia – Porozumienia Sierpniowe i powstanie „Solidarności”

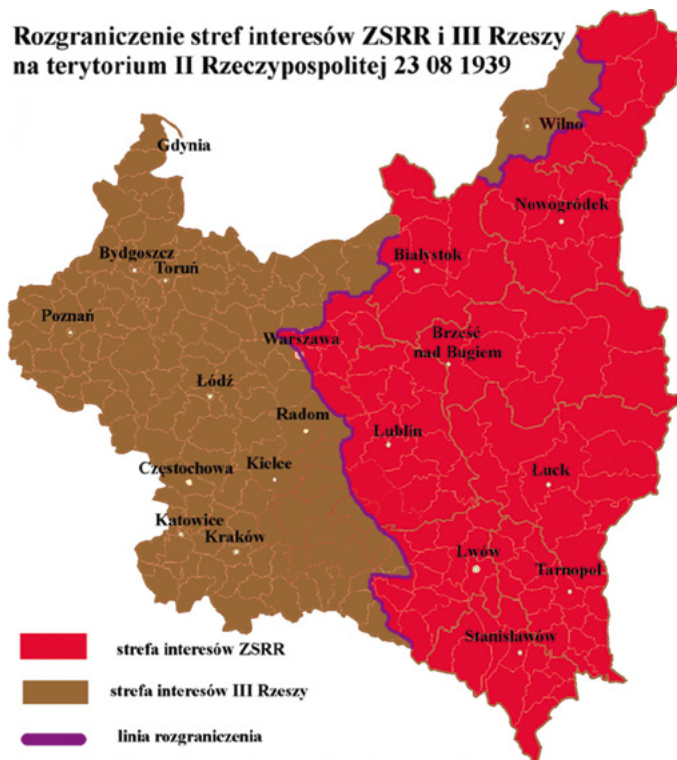
Narodziny niezależnego związku zawodowego w PRL. Przełomowy moment, który zapoczątkował upadek komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej.



2001, 11 września – Zamachy terrorystyczne w USA

Al-Kaida dokonuje ataków na World Trade Center i Pentagon. Celem był też Kapitol lub Białe Dom, jednak pasażerowie podjęli próbę odbicia maszyny; samolot rozbił się na polu w Pensylwanii. Zginęło blisko 3000 osób. Początek globalnej wojny z terroryzmem. ■

Rozgraniczenie stref interesów ZSRR i III Rzeszy na terytorium II Rzeczypospolitej 23 08 1939



15 SIERPNIA

Na święto Wojska Polskiego

Andrzej Pawłowski

Bywaj dziewczę zdrowe, Ojczyzna mnie woła... To motyw jednej z setek patriotycznych piosenek o żołnierskiej służbie dla Ojczyzny. Całe pokolenia wzrastały w etosie rycerstwa, a później wojska polskiego. Żołnierz, a zwłaszcza oficer cieszył się najwyższym szacunkiem społecznym. Dlaczego? No bo cóż można oddać więcej dla Kraju niż życie czy zdrowie, a te przecież kładli na szali broniąc naszych granic i wolności. Tak było przez wieki i tak powinno być dzisiaj.

Rycerskie korzenie Wojska Polskiego

Wojsko powstawało wraz z państwem polskim, ono bowiem gwarantowało jego suwerenność. Już za Mieszka I broniła kraju drużyna 3000 jeźdźców, którzy w 972 r. pod Cedyną przepędzili najazd germański. Rycerstwo polskie w każdym pokoleniu musiało strzec naszej ziemi. Pamiętamy bohaterską obronę Niemczy w 1017 r., przed niemiecko-ruskimi najazdem, czy Głogowa w 1109 i wkrótce potem zwycięstwo Bolesława Krzywoustego na Psim Polu. Pamiętamy krwawą bitwę pod Legnicą w 1241 r, która choć przegrana, zatrzymała jednak dalszy pochód Tatarów. Było wreszcie pierwsze zwycięstwo Polski jednoczącej się pod berłem Władysława Łokietka nad Krzyżakami pod Płowcami w 1331 r. Aż wreszcie 15 lipca 1410 r. pod Grunwaldem wojska polsko-litewskie pod dowództwem króla Władysława Jagiełły rozgromiły potęgę Zakonu, który od blisko dwóch wieków zagrażał Polsce. Była



Żołnierze polscy 1588–1632, J. Matejko, domena publiczna

to jedna z największych bitew średniowiecza, brało w niej udział ponad 50 tys. rycerzy.

Właśnie spośród rycerstwa nagradzanego przez książąt i królów nadaniami ziemskimi wyłonił się stan szlachecki, którego pospolite ruszenie stanowiło w kolejnych wiekach podstawę polskiej armii. Wiele jest krytycznych, często słusznych uwag pod adresem tej braci, ale jednak nie można jej w wielu przypadkach odmówić odwagi i poświęcenia. To właśnie pospolite ruszenie wspierało nieliczne, bo słabo opłacane wojska najemne i przez trzy wieki skutecznie chroniło nasz kraj przed agresywnymi sąsiadami ze wschodu, południa i północy. Tworzyło bowiem w XVI i XVII w. jedną z najpotężniejszych sił w Europie. Przypomnijmy zwycięstwa nad agresją Rosji i Szwecji, jak choćby króla Stefana Batorego pod Pskowem (1582), hetmanów Chodkiewicza i Zamojskiego pod Kircholmem (długo opłacali żołnierzy ze swej szkatuły) czy wreszcie tryumf hetmana Stanisława Żółkiewskiego 4 lipca 1610 r. pod Kłuszynem, który zakończył się zajęciem Moskwy i hołdem rosyjskich carów przed Królem

Zygmuntem III Wazą w Warszawie (tzw. Hołd Ruski).

Na pograniczu polsko-tureckim nasze wojsko przez dwa wieki skutecznie hamowało ich inwazję na nasz kraj. Nie udało się to braciom Węgrom, którzy zostali na półtora wieku zajęci przez Imperium Osmańskie. Choć przecie i naszym nie zawsze tam się wiodło. Były też klęski jak pod Cecorą (1620), ale po nich przyszły zwycięstwa pod Chocimiem w 1621 i 1673 r i wreszcie wspaniała wiktoria króla Jana III Sobieskiego 12 września 1683 r. pod Wiedniem, a kilka dni później pod Parkanami. One to ostatecznie złamały potęgę turecką, a ostatecznie zahamowały zbrojną inwazję islamu na chrześcijańską Europę.

Utrata potęgi i walka w niewoli

Połowa XVII w. przyniosła niespotykane dotychczas wyzwania dla polskiej armii. W 1648 r. wybuchła na kresach wschodnich rebelia Kozaków, którzy sprzymierzyli się przeciw Rzeczypospolitej najpierw z Tatarami, a potem jeszcze z Rosją. Ta straszna krwawa wojna spustoszyła wielkie połacie kraju aż po Lwów i zakończyła się przyłączeniem ziem zadnieprzańskich do Rosji. Wkrótce potem na Polskę zwała się agresja Szwedów, którzy zajęli prawie cały kraj. Nie zdobyli jednak Częstochowy. I stamtąd, spod Obrazu Matki Boskiej wyszła iskra, która obudziła ducha Polaków – najeźdźcy zostali przepędzeni.

Gigantyczne zniszczenia, zubożenie i wydłupanie kraju spowodowało osłabienie polskiej armii.

Przyszły nowe czasy. Już nie wystarczyło wziąć dobrego konia, przypasać szablę, zebrać kilku pachołków do pomocy i wyruszyć na miejsce zbiórki, licząc na łupy wojenne. Teraz potrzebna była liczna, świetnie wyposażona i dobrze opłacana armia zawodowa. Artyleria, muszkiety, nowoczesne twierdze. A na to wszystko potrzeba było bardzo dużo pieniędzy,

których nie szczędzili dla swoich wojsk nasi sąsiedzi Rosja, Austria i Prusy. I tu też był główny problem, bo o podatkach na każdą wyprawę decydował sejm i tu trudno było o zgodę. Bo cóż obchodziły wielkopolskiego magnata kresy pod Kijowem, a krakowskiego Psków czy Smoleńsk. Na domiar złego agenci sąsiadów przekupywali posłów, którzy blokowali niezbędne ustawy. Coraz słabsza była nasza armia tak, że w XVIII w. nie była już w stanie obronić Polski przed utratą niepodległości.

Były wtedy jeszcze momenty chwały – choćby Konfederacja Barska (1768–72), Powstanie Kościuszkowskie (1794), Legiony Włoskie (1798–1802), Powstanie Listopadowe (1830–31) czy Styczniowe (1863–64), które jednak nie zdołały zmienić losów Ojczyzny.

Odzyskanie niepodległości i nowa armia

Okres zaborów podporządkował polskiego żołnierza obcym dowódcom i obcym interesom. W całej Europie od hiszpańskiej Samossiiery po Moskwę i Lipsk lała się polska krew. Ba, nawet wysłano polski legion na francuskie San Domingo w Ameryce Środkowej.

Kończył się wiek XIX – mocarstwa europejskie szykowały się do nowej wielkiej wojny, a technika sposobiła coraz to straszniejsze narzędzia zabijania. Polacy pod zaborami marzyli o wolności i coraz więcej ludzi rozumiało, że do jej odzyskania i utrzymania konieczne jest silne i patriotyczne wojsko. W rodzinach kultywowano tradycje powstańcze. Młodzi zaczęli się szkolić w Strzelcu, Sokole czy harcerstwie. I z tych środowisk wyrosły potem Legiony.

Polski żołnierz znów walczył w obcych armiach, ale tym razem zaistniała nadzieja, zwłaszcza, że zaborcy pobili się między sobą. Wreszcie klęska wszystkich trzech – Prus i Austrii pokonanych przez Ententę oraz Rosji rozsadzonej przez komunistyczną rewolucję, przyniosła nam szansę na niepodległość. I wykorzystaliśmy tę szansę dzięki mądrej i zgodnej



5 Pułk Strzelców Podhalańskich w marszu; 1935,
Wikipedia, domena publiczna

polityce wszystkich sił (za wyjątkiem komunistów). Dzięki talentom i konsekwencji naszych mężów stanu z J. Piłsudskim, R. Dmowskim, I. Paderewskim czy W. Korfantyem na czele. Ale także dzięki polskim oficerom i żołnierzom, którzy opuścili armie zaborcze i stworzyli Wojsko Polskie. Oni to w zwycięskim Powstaniu Wielkopolskim (1918/19) wyzwolili tą część kraju spod Niemiec. Oni też w trzech powstaniach śląskich (1919, 1920 i 1921) wywalczyli znaczną część Górnego Śląska dla Polski. Wreszcie ta armia, pozbawiona jakiejkolwiek pomocy (za wyjątkiem Węgier), rozgromiła 15 sierpnia 1920 r. pod Warszawą najazd bolszewickiej Rosji i uratowała Europę przed zalewem komunistycznym.

Walka na wszystkich frontach i współczesne wyzwania

Okres międzywojenny to szybki rozwój Wojska Polskiego i mimo, że często krytykuje się ten czas, duży, jak na nasze możliwości gospodarcze wzrost jego siły technicznej. Polskie fabryki, głównie w COP (Centralny Okręg Przemysłowy) zaczęły produkować doskonały sprzęt, jednak ciągle było go mniej niż u potężnych sąsiadów – Rosji i Niemiec. W przededniu II wojny światowej polska armia była 4-tą w Europie i 6-tą na świecie. Był to też czas wielkiego szacunku dla służby w Wojsku Polskim.

Wrzesień 1939 r. udowodnił wartość polskiej armii. Mimo iż nie była w stanie odeprzeć

kilkakrotnie potężniejszych dwóch agresorów, to jednak Niemcy stracili w ciągu tych walk 50 tys. żołnierzy, 1/4 samolotów, 1/3 czołgów, 10 tys. samochodów i motocykli, a amunicji pozostało na ok. 2 tygodnie działań. Były też chwile tragiczne, gdy Rosjanie zgładzili prawie wszystkich schwytanych polskich oficerów. Zbrodnia Katyńska w 1940 r., żywo przypominała tamtą spod Batoha w 1652 r., gdy Kozacy wymordowali wszystkich 3500 jeńców – polskich rycerzy.

W czasie II wojny światowej polskie wojsko było 4-tą siłą wśród aliantów po Rosji, USA i Anglii. Walczyliśmy na wszystkich frontach Europy – na lądzie, na morzu i w powietrzu. W lodowatych fiordach Narviku w Norwegii i w gorących saharyjskich piaskach pod Tobrukiem. W powietrznej bitwie o Anglię i morskiej o Atlantyk. Wreszcie zwyciężyliśmy pod Monte Cassino (18 maja 1944), wyzwalamy północne Włochy, Belgię i Holandię. A na wschodzie, mimo iż już pod sowieckim dowództwem, polski żołnierz gromił Niemców, aż do samego Berlina.

W kraju armia podziemna skutecznie wiązała siły kilkunastu dywizji niemieckich i dotkliwie utrudniała hitlerowcom zaopatrzenie frontu wschodniego. Wywiad polski dostarczał aliantom masę informacji, z których najcenniejsze było niewątpliwie złamanie głównego szyfru niemieckiego – Enigmy i zdobycie rakiety V2. Wreszcie Powstanie Warszawskie zatrzymało front sowiecki na 6 miesięcy i dzięki temu

dotarł on tylko do Łaby, a zachodni Alianci aż do Łaby i tak na kolejne kilkadziesiąt lat zastęła granica wolnego świata.

Po II wojnie światowej rozpoczął się najsmutniejszy czas w dziejach naszego Wojska. Wszyscy generałowie i wyżsi oficerowie na jego czele, choć w polskich mundurach duchem służyli sowieckiej Rosji. Przy awansach ważniejsza była lojalność dla nowej władzy niż kwalifikacje. Gorzej, plany wojenne ZSRR przewidywały przeznaczenie Polski i jej armii na całkowite zniszczenie w zamierzonym ataku atomowym na Zachód. Uświadomił to światu po 1970 r. płk. R. Kukliński porzucając służbę dla komunistycznego imperium zła. Miarę goryczy dopełniło skierowanie żołnierzy przeciwko własnemu narodowi w Poznaniu (1956), Gdańsku i Szczecinie (1976) i wreszcie dyktatura wojskowa w stanie wojennym (po 1981).

I taki właśnie stan naszej armii zastała wolna Ojczyzna po roku 1989. W ostatnich latach, pomimo chwilowych zawirowań, Polska rozbudowuje swoje wojsko. Powiększa się jego liczebność i jakość. Zakupujemy nowoczesny sprzęt i znów zaczynamy taki produkować w kraju. Zaczynamy również rozumieć, że podobnie jak w historii, nawet najmocniejsze sojusze, kiedyś Alianci dzisiaj NATO, nie ochronią nas, gdy sami nie będziemy się skutecznie bronić. Jednak do pełnej tego świadomości wśród Polaków jeszcze daleka droga. Daleko też do uzyskania praktycznych umiejętności do samoobrony tak, jak to jest w wielu krajach z... neutralną Szwajcarią na czele.

Niechaj więc wzrasta w siłę Wojsko Polskie i niech rośnie honor bycia żołnierzem Rzeczypospolitej. Tego życzymy sobie i naszym żołnierzom w dniu ich święta – 15 sierpnia. ■

HISTORIA PARAFII W JAWORNIKU CZ. XX

Biskup Julian Groblicki

Justyna Tyrka

W 1978 r. wizytację kanoniczną w parafii odbył bp Julian Groblicki. Udzielił on sakramentu bierzmowania 215 młodym ludziom i spotkał się z grupami parafialnymi: zespołem synodalnym, członkami rady parafialnej, zespołem charytatywnym, żywym różańcem oraz członkami III Zakonu Św. Franciszka. 23 kwietnia na Mszach św. spotkał się z mieszkańcami i wygłosił nauki dla małżeństw, młodzieży, dzieci, ministrantów, osobami w wieku podeszłym, chorymi i samotnymi. „Pozostawił po sobie wiele słowa Bożego, w którym podał poszczególnym stanom wskazania, a nawet pewien program życia wewnętrznego” – zanotował w kronice ks. Jan Kastelnik. Dodał także pewną anegdotę:



Biskup
Julian Groblicki,
foto: pewelwiel-
ka.com.plparafia-
historia-parafii

dziewczyna, która należała do aeroklubu nie zdążyła się wypowiadać przed bierzmowaniem, mimo że była przygotowana do przyjęcia tego sakramentu. Gdy bp Julian Groblicki o tym usłyszał, udzielił jej bierzmowania podczas ostatniej Mszy św., gdy już się wypowiadała. ■



Jaworowi ludzie

Karolina Kornieszczuk-Podoba

Za nami kilka naprawdę wyjątkowych miesięcy pełnych muzyki, zabawy, odkrywania i wspólnego działania!

Zaczęliśmy od gitar 🎸 🎵

Na naszych zajęciach dzieciaki miały okazję poznać podstawy gry na gitarze. Były akordy, ćwiczenia, trochę śmiechu i dużo fajnej muzyki. Niektórzy złapali gitarowego bakcyła na dobre – kto wie, może właśnie tu zaczęła się czyjaś muzyczna przygoda?

Ogród św. Franciszka – nauka przez zabawę 🌸

W ramach spotkań w ogrodzie dzieci poznały postać św. Franciszka – przez bajki, film, rozmowy i quiz. Ale nie skończyło się tylko na słuchaniu! Wspólnie sadziliśmy kwiaty



i nauczyliśmy się, jak dbać o przyrodę – tak, jak robił to św. Franciszek. Dużo śmiechu, brudne ręce i piękne kwiaty – tak lubimy najbardziej!

Zakończenie roku ze scholą i ogniskiem

Na zakończenie roku szkolnego zorganizowaliśmy coś ekstra! Była gra terenowa z zagadkami i zadaniami, a na koniec – dzięki uprzejmości ks. Proboszcza – wspólne ognisko, pieczone kiełbaski i pianki, śpiewy, rozmowy, pamiątkowe zdjęcia i dużo dobrej energii. To był świetny czas – dziękujemy wszystkim dzieciom za obecność, rodzicom za wsparcie, a animatorom i scholi za pomoc i zaangażowanie.

Teraz czas na wakacyjny oddech, a po przerwie wracamy z nowymi pomysłami. 😊



Koraliki Matki Bożej wystąpiły na pikniku w Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie

Justyna Tyrka



Marzeniem wielu jest wystąpić na scenie przed publicznością. To marzenie postanowiła spełnić nasza scholka parafialna.

7 czerwca 2025 r. nasze koraliki wzięły udział w pikniku rodzinnym w Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie. Była to okazja, by się zaprezentować większej publiczności, ale był to także świetnie wspólnie spędzony czas.

Wykonałyśmy kilka piosenek: „Jesteś królem”, „Król”, „Wszystkie dzieci idą do nieba”, „Nie bój się, bo jestem z Tobą” i piosenkę, która przed laty została napisana przez jawornickie animatorki: „Doskonale miłosierdzie”.

Po występie przyszedł czas na zabawę. Mogłyśmy bez żadnych ograniczeń korzystać ze

Kraków, 07.06.2025

Podziękowania

W imieniu organizatorów oraz wszystkich uczestników serdecznie dziękujemy scholi parafialnej „Koraliki Matki Bożej” za wsparcie i zaangażowanie w organizację naszego Pikniku Rodzinnego.

Dzięki Państwa zaangażowaniu udało się stworzyć wyjątkowe wydarzenie, pełne radości, integracji i niezapomnianych chwil dla wielu rodzin. Udało się także wesprzeć 7-letniego Pawełka z Osieka, który zmaga się z leczeniem zapalenia opon mózgowych, a także operację drugiej półkuli mózgu. Państwa pomoc była nieoceniona i przyczyniła się do sukcesu tego dnia. Życzymy dużo pomyślności i wielu łask Bożych i błogostawieństwa.

Organizatorzy Pikniku Rodzinnego na czele z ks. Rektorem Michałem Kanią.

Ks. dr Michał Kania
Rektor
Wyższego Seminarium Duchownego
Archidiecezji Krakowskiej



wszystkich atrakcji na pikniku. Niektóre z nas pomalowały twarze, inne jadły lody, a jeszcze inne skakały na dmuchańcach. Dziecięcą radość w niektórych spośród nas wzbudziły wspólne zabawy taneczne.

Po pikniku wróciliśmy do Jawornika zmęczone, ale zadowolone.

Może i Ty chcesz razem z nami budować naszą małą, szkolkową wspólnotę? Koraliki Matki Bożej zapraszają już od września! ■

Spotkania rady parafialnej

Justyna Tyrka

Podczas spotkania, które odbyło się 28 kwietnia, po wspólnej modlitwie, jednym z poruszonych tematów była kwestia przejścia ks. Łukasza Czarnika na urlop.

Następnie ks. proboszcz powiedział, że w czerwcu będzie miało miejsce odnowienie Misji, które będzie związane z przygotowaniem do 700-lecia parafii. W związku z tak pięknym jubileuszem, planowane jest umieszczenie w kościele okolicznościowej tablicy upamiętniającej to wydarzenie. Członkowie rady parafialnej zgłosili, że są w parafii wspólnoty i rejonu, które są chętne do zakupu jakiegoś elementu wyposażenia kościoła, z okazji zbliżającego się 700-lecia.

Ks. proboszcz Władysław Salawa podkreślił, że prawdopodobnie we wrześniu odbędzie się jubileuszowy koncert, przygotowany przez pana organistę Roberta Bylicę.

Ks. Władysław Salawa przybliżył, jakie prace zostały niedawno wykonane i zaznaczył, że do

kosztów odnowienia wieży została doliczona cena za wymianę okien. Wskazał, że w związku ze zbliżającym się jubileuszem zostało wymalowane całe wnętrze kościoła i zamontowano nowe oświetlenie tabernakulum oraz krzyża. Odnowiono także krzesła ministrantów i założono kratę, dzięki której kościół będzie otwarty. Renowacji poddano również ogrodzenie, a koszt prac w połowie pokryła parafia, a w połowie ofiarodawca. Na najbliższy czas było zaplanowane szlifowanie posadzki we wnętrzu świątyni.

Ks. Proboszcz wskazał na inne istotne inwestycje, które powinny być wykonane: monitoring w kościele (jest to zalecenie powizytacyjne) oraz renowacja organów. Rada parafialna poruszyła kwestię odnowienia nagrobka ks. Maślanki, który znajduje się na jawornickim cmentarzu.

Spotkanie zakończyło się wspólną modlitwą, po której ks. Władysław Salawa udzielił zebrany błogosławieństwa. ■

22 SIERPNIA

Wspomnienie Najświętszej Maryi Królowej

opracowanie Lucyna Bargieł

Od najdawniejszych czasów Matkę Bożą nazywano Panią i Królową. Chrześcijanie od wieków czczą Ją jako Królową i zdobią koronami Jej wizerunki. To właśnie wydarzenie ukoronowania Maryi wspominamy w piątej tajemnicy chwałebnej różańca. Maryja, mama Pana Jezusa jest Królową wszystkich ludzi. Jako nasza Królowa troszczy się o zbawienie każdego człowieka.

Zdrowaś Maryjo Bogarodzico

1. Zdrowaś Maryjo Bogarodzico,
Błagamy Ciebie, święta Dziewico:
Niech łaska Twoja zawsze nam sprzyja,
Módl się za nami, zdrowaś Maryja!

2. Wśród czystych duchów w obliczu Pana
Tyś przenajświętsza, niepokalana
Jak pośród kwiatów wonna lilija,
Jak wśród gwiazd zorza, zdrowaś Maryja!

(...)

7. Królowo nasza wśród cherubinów,
Usłysz pokorny głos z ziemi synów,
Co się do tronu Twojego wzbija,
Usłysz pokorne: zdrowaś Maryja!



Wakacje



Zagadki

Dwa ciepłe miesiące,
lubią je dzieci tysiące.
Wtedy dużo wypoczywają,
nad morze lub w góry wyjeżdżają.

W kubeczku, czy na patyku,
wszyscy je lubimy.
Miło latem na języku,
poczuć małą porcję zimy.

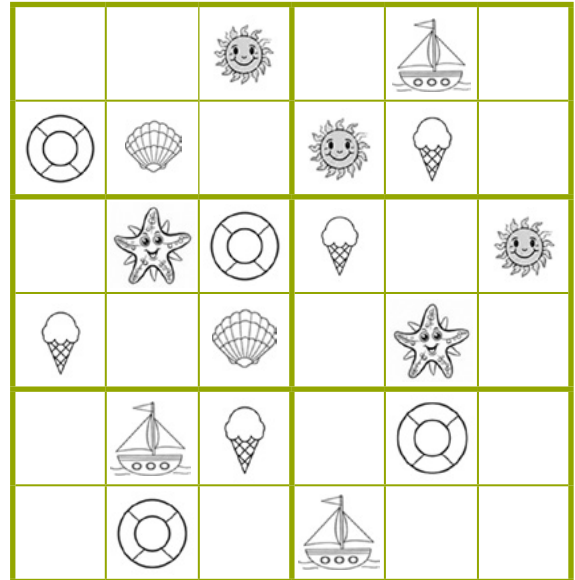
Gdy do ucha ją przyłożę,
morza szum powróci do mnie.
W tej skorupce małe morze,
lato może nam przypomnieć.

Człowiek za burtą!
O tam! Widać ręce, głowę!
Rzucić trzeba prędko koło

Chcesz popływać po jeziorze?
Z wiatrem iść w zawody możesz!
Gdy ma żagiel albo wiosła,
będzie Cię po fali niosła.

Nad rzeką, lub nad morzem
przez letnie miesiące,
chroni naszą głowę,
przed gorącym słońcem.

Uzupełnij sudoku



BIAŁY KAMYK – redaguje zespół; **Opiekun:** ks. Władysław Salawa; **Redakcja:** Lucyna Bargieł, Dawid Grzeszkowicz; Beata Kiełbowicz, Karolina Korneszczyk-Podoba, Elżbieta Łabędzka, Andrzej Pawłowski, Agnieszka Rozum, Wiktoria Sułowska, Michał Tomal, Justyna Tyrka, Elżbieta Węgrzyn, Aneta Włoch; **Skarbnik:** Bogumiła Węgrzyn; **Foto:** Paweł Ciaputa; Karolina Korneszczyk-Podoba; **Skład:** Małgorzata Gumularz
Adres: www.bialykamyk.net; **e-mail:** bkamyk@op.pl; **Druk:** Poligrafia Salezjańska, ul. Bałuckiego 8, Kraków
 Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i opracowania edytorskiego nadestanych tekstów.

INTENCJE MSZALNE**11.08 PONIEDZIAŁEK****18:00** Rezerwacja**12.08 WTOREK****7:00** + Maria Włoch w rocznicę śmierci**13.08 ŚRODA****18:00 Zbiorowa:** 1) + Marek Woźniak – od Dariusza i Agaty Szlachetka, 2) + Józefa, Starzec – od sąsiadów Kocurków, 3) + Stanisław Góralik, Karolina żona, Krzysztof wnuk, dusze w czyśćcu cierpiące, 4) + Bolesław Zborowski, Maria żona, Jan Kurowski, Janina żona, Władysław Łapa, Rozalia żona, Celina córka, 5) + Maria i Tadeusz Hołuj, Marek syn, 6) Dziękczynno-błagalna w 80. rocznicę urodzin Stanisławy, 7) Dziękczynno-błagalna w 25. rocznicę ślubu Agnieszki i Ryszarda i dla całej rodziny, 8) + Kazimiera Braś – od rodziny Skórów**14.08 CZWARTEK****7:00** + Kazimierz Hudaszek, Bogusław syn, Józefa i Wojciech Kotodziej**15.08 PIĄTEK****7:00** Dziękczynno-błagalna w intencji członków Róży św. Maksymiliana Kolbego i ich rodzin**9:00** + Tomasz Żarski w rocznicę śmierci**11:00** Rezerwacja**16.08 SOBOTA****7:00** + Stefan Starzec w rocznicę śmierci, Olimpia żona**14:00** Ślub Karolina Gawęł i Kamil Bizoń**17.08 NIEDZIELA****7:00** + Antoni Mirek w 7. rocznicę śmierci, brat Andrzej, rodzice Genowefa i Piotr, Anna i Józef Wróbel, Maria córka**9:00** + Mateusz Kościelniak**11:00** Rezerwacja**18.08 PONIEDZIAŁEK****18:00** + Bolesław i Kazimiera Hudaszek, Stanisława synowa**19.08 WTOREK****7:00** + Kazimierz Kurowski, Maria żona, Ludwigo i Zofia Kęsek, Mikołaj Miron, Anna żona**20.08 ŚRODA****18:00 Zbiorowa:** 1) + Józefa Starzec – od Jana i Zofii Starzec z Jawornika, 2) + Maria Oliwa – od wnuczki Kamili z rodziną, 3) + Marek Komorowski – od teściowej, 4) + Robert Tomal – od ciotki Zofii sąsiadki, 5) + Anna Polewka – od wnucząt z Anglii, 6) + Antoni Prokocki, Salomea żona, Bronisław i Czesław synowie, Teresa i Jakub Wydra, 7) + Anna Pająk – od sąsiadki Jadwigi Zachara**21.08 CZWARTEK****7:00** Dziękczynna z prośbą o Boże błogosławieństwo, zdrowie i opiekę Matki Najświętszej dla całej rodziny**22.08 PIĄTEK****18:00 Zbiorowa:** 1) W intencji ofiarodawców naszej parafii, 2) + Piotr Tomal – od Grzegorza Sumera z rodziną, 3) + Angelika Brewczyńska – od rodziny Rogowiec z Bieradowic, 4) + Olimpia i Stefan Starzec, ich rodzice, rodzeństwo oraz zmarli z rodziny, 5) + Lidia Hudaszek – od Daniela Oramus, 6) + Franciszek Papiernik – od Bogdana Orzechowskiego z rodziną, 7) + Teresa Życka – od Jarosława Leśniak**23.08 SOBOTA****7:00** Rezerwacja – rodziny**15:00** Ślub Marzena Góralik i Konrad Folwarski**24.08 NIEDZIELA****7:00** Dziękczynno-błagalna w 25. rocznicę ślubu Agaty i Mariusza**9:00** + Maria Kiełbowicz**11:00** Dziękczynna z prośbą o Boże błogosławieństwo, zdrowie i opiekę Matki Bożej dla kaptanów**25.08 PONIEDZIAŁEK****18:00** + Helena i Jan Polewka, Tadeusz i Maria Polewka, Adam Polewka, Franciszek Rozum**26.08 WTOREK****7:00** + Kazimierz Woźniak, Franciszek i Stefania Woźniak, Elżbieta córka, Aniela i Henryk Szlachetka, Pelagia, Antonina i Jan dzieci, Jan Bujak**27.08 ŚRODA****18:00 Zbiorowa:** 1) + Marek Woźniak – od Czesława Sikory z rodziną, 2) + Maria Oliwa – od Teresy i Marka Łapa z rodziną, 3) + Robert Tomal – od kuzynki Haliny z rodziną, 4) + Tadeusz Kocańda – od Andrzeja z Krakowa, 5) + Kazimiera Braś – od kuzynek z Myślenic**28.08 CZWARTEK****7:00** + Szymon Łętocha – od brata Łukasza**29.08 PIĄTEK****18:00 Zbiorowa:** 1) + Tadeusz Suruto – od brata Zbigniewa z rodziną, 2) + Angelika Brewczyńska – od Krystyny Burnos z rodziną, 3) + Marek Komorowski – od chrześnicy Moniki z dziećmi, 4) + Anna Polewka – od II Kręgu Domoowego Kościoła, 5) + Franciszek Papiernik – od Franciszki i Władysława Orzechowskich, 6) + Teresa Życka – od Krzysztofa i Julii Leśniak**30.08 SOBOTA****7:00** Dziękczynno-błagalna w intencji rodziny Furgata**31.08 NIEDZIELA****7:00** + Józef i Helena Hołuj, Zbigniew syn, Stanisław i Janina Węgrzyn, Krzysztof syn, Małgorzata wnuczka**9:00** + Bronisława Górecka i jej rodzice Anna i Andrzej Oliwa**11:00** Dziękczynno-błagalna w 29. rocznicę ślubu Doroty i Grzegorza i dla całej rodziny**01.09 PONIEDZIAŁEK****7:00** + Jadwiga Gofron – od siostry Heleny z mężem**18:00** + Marek Woźniak – od brata Krzysztofa z rodziną**02.09 WTOREK****7:00** W intencji parafian**18:00** + Jan Tekiel, Artur syn**03.09 ŚRODA****7:00** Dziękczynno-błagalna w 20. rocznicę ślubu Edyty i Piotra i dla całej rodziny**18:00 Zbiorowa:** 1) + Józefa Starzec – od rodziny Byliców, 2) + Stanisław Góralik, Karolina żona, Krzysztof wnuk i dusze w czyśćcu cierpiące, 3) + Maria Oliwa – od wnuka Stawomira z rodziną, 4) + Lidia Hudaszek – od sąsiadów

Pitalów, 5) + Anna Pająk – od Aliny i Tadeusza Kot

04.09 CZWARTEK

7:00 + Jan Misztal w 8. rocznicę śmierci

18:00 Dziękczynno-błagalna w intencji członków Wspólnoty Komunii Świętej Wynagradzającej i ich rodzin

05.09 PIĄTEK

7:00 Za zmarłych wypominanych w rocznych wypominkach

18:00 Dziękczynno-błagalna w 50. rocznicę ślubu Wandy i Andrzeja

06.09 SOBOTA

7:00 + Tomasz Żarski, Zofia i Julian Postawa

18:00 Dziękczynno-błagalna w 50. rocznicę urodzin Katarzyny

07.09 NIEDZIELA

7:00 Dziękczynna za otrzymane łaski z prośbą o Boże błogosławieństwo, zdrowie i opiekę Matki Najświętszej dla całej rodziny

9:00 Dziękczynna za plony ziemi z prośbą o Boże błogosławieństwo i opiekę Matki Bożej Jawornickiej dla rolników

11:00 O Boże błogosławieństwo dla Kręgów Domowego Kościoła na kolejny rok formacji

15:30 + Józef Węgrzyn, Piotr syn

08.09 PONIEDZIAŁEK

7:00 Rezerwacja

18:00 Rezerwacja

09.09 WTOREK

7:00 W intencji parafian

18:00 + Wacław Szczotkowski i rodzice, teściowie oraz zmarli z rodziny Szczotkowskich i Kurowskich oraz Władysław Kurowski

10.09 ŚRODA

7:00 + Teresa Suder w 20. rocznicę śmierci, jej rodzice i dziadkowie

18:00 Zbiorowa: 1) + Piotr Tomal – od wychowawców, rodziców i uczniów z klasy 7B, 2) + Marek Woźniak – od kuzyna Stanisława Sali z rodziną, 3) + Angelika Brewczyńska – od współpracownic z byłego zakładu tytoniowego w Jaworniku, 4) + Marek Komorowski – od Grażyny i Jana Włoch z rodziną, 5) + Franciszek Papiernik – od Natalii i Piotra Tadka, 6) + Kazimiera Braś – od rodziny Szlachetków z Tarnówki

11.09 CZWARTEK

7:00 Dziękczynno-błagalna w rocznicę urodzin Marii

18:00 Rezerwacja

12.09 PIĄTEK

7:00 Rezerwacja

18:00 Zbiorowa: 1) + Zbigniew Racinowski w 6. rocznicę śmierci i rodzice, 2) + Stanisław Sołtys, Janina żona, Stanisław syn, Bolestaw Zborowski, Maria żona, 3) + Jan Walas – od syna Pawła, 4) + Robert Tomal – od kuzyna Wacława z rodziną, 5) + Anna Polewka – od wnuka Michała z rodziną, 6) + Teresa Życka – od Małgorzaty Cygan

13.09 SOBOTA

7:00 + Stanisław Pieczara od syna

18:00 Dziękczynna z prośbą o Boże błogosławieństwo, zdrowie i opiekę Matki Najświętszej dla całej rodziny

14.09 NIEDZIELA

7:00 + Stanisław Galas

+ w 11. rocznicę śmierci

+ Zofia Dymek, Jan Dymek,

Urszula i Kazimierz Dymek

11:00 + Genowefa Podoba

w rocznicę śmierci, Jan mąż

15:30 Dziękczynno-błagalna

w 4. rocznicę ślubu Joanny

i Macieja

KALENDARIUM LITURGICZNE

- 10.08 Święto św. Wawrzyńca, diakona i męczennika
- 11.08 Wspomnienie św. Klary, dziewicy
- 13.08 Święto Najświętszej Maryi Panny Kalwaryjskiej
- 14.08 Wspomnienie św. Maksymiliana Marii Kolbego, prezbitera i męczennika
- 15.08 Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny
- 17.08 Święto św. Jacka, prezbitera, patrona Archidiecezji Krakowskiej
- 20.08 Wspomnienie św. Bernarda, opata i doktora Kościoła
- 21.08 Wspomnienie św. Piusa X, papieża
- 22.08 Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Królowej
- 26.08 Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej
- 27.08 Wspomnienie św. Moniki
- 28.08 Wspomnienie św. Augustyna, biskupa i doktora Kościoła
- 29.08 Wspomnienie męczeństwa św. Jana Chrzyciela
- 03.09 Wspomnienie św. Grzegorza Wielkiego, papieża i doktora Kościoła
- 04.09 Pierwszy czwartek miesiąca
- 05.09 Pierwszy piątek miesiąca
- 06.09 Nabożeństwo wynagradzające Niepokalanemu Sercu Maryi, Pierwsza sobota miesiąca
- 08.09 Narodzenie Najświętszej Maryi Panny
- 13.09 Wspomnienie św. Jana Chryzostoma, biskupa i doktora Kościoła, Nabożeństwo fatimskie
- 14.09 Święto Podwyższenia Krzyża Świętego, ODPUST

CHRYZTY

Mikołaj Kamil Cudak
Marcel Bugaj
Gabriela Mira Brandys
Alicja Anna Nowak
Tymon Salawa
Maryjanna Podoba

ŚLUBY

Katarzyna Ślusarz i Rafał Ślusarz

POGRZEBY

+ Roman Węgrzyn
+ Eugeniusz Wróbel
+ Zofia Górka



Bierzmowanie

